PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 24 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5931. Lwów, środa 20 lipca 1921 Rok XI

Francya wzmacnia posiłki na Śląsku. Sowiety dążą do sporu z Polską.

My, Królewiacy!

Lwów, 19. lipca.

Poczucie pewnej dzielnicowej odrębności, wynikłej z różnic w obyczajach, kulturze i sposobie myślenia, jest w Polsce zmartwychwstałej zjawiskiem najzupełniej zrozumiałem. Powstało ono wskutek wiekowego wpływu państw zaborczych, różnych w systemie rządów i oddziaływania na narody podbite. Usunąć się da przez długą, żmudną nieraz przykrą pracę nad wyrównaniem dysonansów i tarć, w żadnym jednak wypadku tarć tych nie opanuje się przez rozdmuchiwanie ich i podsycanie.

Klasyczny w swem prostactwie przykład podobnej, zbrodniczej akcyi „przeciw prądowi“ dał niedawno p. Rabski w „Kurjerze Warszawskim“. W wywodach swych a raczej w paszkwilatorskiem uniesieniu dochodzi do wniosku, że wszystko złe w państwie, wszystkie plagi społeczne, błędy Rządu i Sejmu — wyszły z Galicyi, z galicyjskich „pluskiew“, „gnoju“, „szlamu“. „zgnilizny“ itd.

Byłoby poniżej godności wdawanie się w polemikę z tym ohydnym elaboratem chorego umysłu. Stwierdzić jednak trzeba, że wyskok ten nie wyszedł z nicości, że przeciwnie — opiera się na podstawach licznych wypowiedzeń w tym kierunku, może w formie nie tak jaskrawej, może bez zbyt daleko posuniętego ryzyka uogólnień.

Między częścią prasy krakowskiej, a szermierzem wojującej stolicy — p. Nowaczyńskim toczy się oddawna beznadziejna, bezsensowna w najwyższym stopniu szkodliwa polemika na temat wzajemnej... niższości. Wygrzebuje się stare roczniki dzienników, chwyta skwapliwie za każdy aktualny skandal, aby wykazać, że „Lodomerya“ jest kulą u nogi ewolucyi państwowej, lub że Warszawa prowadzi państwo na bezdroża. Pomijając już, że przy dzisiejszych cenach papieru i druku dyskusya taka, z góry przygotowana na nieprzekonanie nikogo, jest niewczesną i zbyt kosztowną zabawką, z całą stanowczością napiętnować należy sam wybór i sposób ujęcia tematu, będący zastraszającym objawem wstecznictwa lub lekkomyślnej, niepoczytalnej dziecinady. Akcya ta jest wewnętrzną sankcyą aktu rozbioru i zmie

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Francya wzmacnia wojska na Śląsku.

Warszawa, 19. lipca.

(Telef.) (x) „Deutsch. Tages Ztg.“ donosi z Mogilnicy, że dowództwo francuskie otrzymało z Paryża polecenie trzymania w pogotowiu transportu na Górny Śląsk jednej dywizyi piechoty wraz z kawaleryą, oraz wejścia w porozumienie z niemieckiemi władzami kolejowemi w sprawie transportów tych wojsk. Prawdopodobnie będzie to 15 dywizya, która znajduje się obecnie w Duisburgu. Dowództwo tej dywizyi obejmie gen. Wellet. W związku z tą wiadomością podaje dalej „Deutsch. Tages Ztg.“ z Opola, że do tamtejszego sztabu wojsk francuskich nadeszły z Paryża instrukcye w sprawie wzmocnienia wojsk francuskich na Górnym Śląsku. Nowe wojska, które przybędą na Śląsk mają być oddane do dyspozycyi gen. Le Ronda.

KORFANTY W PARYŻU.

Warszawa, 19. lipca.

(Telef.) (x) Poseł Korfanty przybył wczoraj do Paryża. Korfanty nie tai, że jest zdumiony nowym stanem rzeczy jaki zastał w Paryżu. Noty rządu francuskiego na podstawie których oczekuje się odłożenia konferencyi Rady Najwyższej do września, zmieniają zupełnie położenie.

BRIAND STRACIŁ ZAUFANIE DO WIRTHA.

Warszawa, 19. lipca.

(Telef.) (x) W decydujących kołach francuskich przypisują widoczny ostry zwrot Brianda przeciwko gabinetowi Wirtha w mowie wrocławskiej i oświadczeniu ministra Schifera. Obie te mowy przekonały bowiem Brianda, że dr. Wirth nie jest tak lojalny jak Briand sądził.

Sowiety dążą do sporu z Polską.

Warszawa, 19. lipca.

(Telef.) (x) Londyński „Times“ omawiając notę Cziczerina z dnia 4 b. m. pisze między innemi: „Gdyby nie okoliczność, iż weszło już także postępowanie w szaleństwie bolszewików w metodę, możnaby samą notę uważać jako płód mózgu cierpiącego na straszliwe ataki manii prześladowczej. **Rząd sowiecki dla jakichś swoich grubych względów najwidoczniej pcha do sporu z Polską.** Rząd polski w odpowiedzi swojej obalił zarzuty mu stawiane, wysuwając przytem szereg zarzutów przeciwko bolszewikom. Niewątpliwie Polacy uczynią wszystko na drodze dyplomatycznej, aby położyć kres konfliktow, ale nie dopuszczą do tego, aby być grubo prowokowanymi przez chorych na manię prześladowczą ludzi z Moskwy.

Cholera w Rosyi posuwa się na zachód.

Szerzy się prócz tego i dżuma.

Ryga, 19. lipca.

(EE.) Radio. Cholera w Rosyi posuwa się coraz bardziej na Zachód. Na wschodzie doszła do Ufy. Na południe idzie wzdłuż Wołgi i Rybińska. Prócz tego stwierdzono wypadki cholery wzdłuż Dźwiny zachodniej. Śmiertelność od 66—90 proc. Ostatni oficyalny komunikat wymienia, że do gubernii objętych cholerą należą: ufimska, saratowska, penzeńska, symbirska, wiażemska, okręg doniecki i Rostow. Na granicy Persyi i Turkiestanu były 4 wypadki dżumy.

rza do podtrzymania duchowych następstw nie dawnego istnienia słupów granicznych. Nie walczy ze złem i nie pragnie go usunąć, lecz zło wyolbrzymia, pieszczotliwie je hoduje, wywleka od czasu do czasu na słońce, aby je użyć potem w stosownej chwili do zadowolenia swych partykularnych ambicyi.

Rzecz smutna, że pierwsze skrzypce w tej kakofonii dzierży prasa warszawska. Ilekroć zgiełk tej walki na żółć i ślinę ucichnie, wybiega na warszawskie niebo meteor i zakreśliwszy łuk spada, jak pocisk, „w lodomeryjskie bagno". Bezpośrednich przyczyn owej, godnej lepszej sprawy gotowości bojowej nie trudno się doszukać. Przyczyną tą jest w pierwszym rzędzie rodzaj pretensyonalnej nonszalancyi, czy śmiesznej megalomanii, właściwej niedowarzonym głowom. Z czasem wywietrzeje ona, dziś jednak razi ją istotna, przeczuwana, czy choćby podejrzywana wyższość „prowincyi" nad stolicą. Czy to będzie sprawa Muzeum Narodowego w Krakowie, czy przeniesienie Urzędu patentowego, (który wprawdzie z powodu braku sił fachowych w ciągu 2 lat ani jednej sprawy nie załatwił, — ale „we Lwowie będzie jeszcze gorzej (?), czy zasług w dziedzinie nauki, sztuki, oświaty, — wszędzie, w każdym najdrobniejszym szczególiku widzi się casus belli, godny bodaj artykułu zasadniczego. Przybywają z Galicyi (zaproszeni!) fachowcy, — rzuca się im pod nogi kłody niechęci, wzgardy, zmusza do powrotu, oskarża o biurokratyzm, o przeszkadzanie ludziom tamtejszym w eksperymentach przeszczepiania systemów administracyi francuskiej i angielskiej (!).

Zastanawiający jest impet, z jakim grupa ludzi stołecznych uzurpuje sobie prawo do bezapelacyjnego potępiania zacofanej „prowincyi". Jakiem prawem? Czy lepsi są? Co ich podnosi do poziomu „Übermenscha"? Czy język ich jest naprawdę tak czysty i wolny od wszelkich potwornych naleciałości, aby to upoważniało ich do wyśmiewania języka innych dzielnic? Czy etyka, talenty, patryotyzm są ich wyłącznym monopolem? Czy tylko oni dali innym dzielnicom wszelkie błogosławieństwa, otrzymując w zamian nic, lub „gnój"?

Wszakże nie da się zaprzeczyć, że każda dzielnica Zjednoczonej przy swych właściwych zaletach, przy aktywach wniesionych do wspólnego skarbca, ma również swe właściwe wady, które odczuwa, nierzadko boleśnie, choć powstały nie z jej winy są bowiem — jak wskazaliśmy — wypływem kultury i rozmyślnie stosowanego systemu destrukcyjnego państw zaborczych. Ale do czego doprowadzi takie zjadliwe wypominanie usterek, z myślą o ukłuciu, o poniżeniu? Argument, a raczej materyał wojenny znajdzie się zawsze. Na zarzut o austryackim biurokratyzmie (n. b. przy wszystkich swych istotnych wadach jest to jedyny w Polsce wyszkolony aparat urzędniczy), — przypomniane zostanie łapownictwo, dzisiejsza plaga państwa, moralna destrukcya, korupcyonizm, do niedawna nigdzie poza Kongresówką nie znany itp. w nieskończoność. Czy to jest dyskusya?

Niedawno na tem samem miejscu wskazaliśmy na szkodliwość rozpanoszonej dziś w części prasy pseudokrytyki politycznej. Dziś na naczelnem miejscu w akcyi nad uzdrowieniem tych stosunków postawić należy zaniechanie tendencyjnego rozdrapywania bolączek dzielnicowych. Niesprawiedliwa krytyka godzi w autorytet najwyższych władz w Państwie, dyskredytując je w kraju i za granicą. Polemika niższości dzielnicowych natomiast godzi wprost w całość i jedność Rzeczypospolitej.

Dotychczasowe różnice — powtarzamy — zniknąć muszą i znikną. Może harmonia zupełna przypadnie w udziale aż przyszłym pokoleniom. Pracować jednak trzeba nad nią już dziś, nie przez separowanie, lecz przez mieszanie się i zlewanie, nie przez wzajemne napaści, lecz przez wspólnemi siłami pokonywany trud zniszczenia piętna wiekowej niewoli.

A. N.

O honor armii.

Z powodu alarmujących głosów prasy endeckiej.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 17. lipca.

(X) Jakby na daną komendę, od kilku dni stołeczne organy partyi prawicowych, uderzyły na alarm trwogi odnośnie do naszej armii. Równocześnie niemal wszystkie gazety konserwatywno-endeckie umieściły artykuły, nawołujące do „poszanowania munduru" i przeciwstawiające się lekceważeniu wojska, jakie coraz wyraźniej przebijać poczynało w społeczeństwie.

I tak „Dwugroszówka" endecka stwierdza:

„W ostatnich czasach zaczęły się mnożyć wśród społeczeństwa naszego różne zarzuty, kierowane pod adresem naszej armii. Objaw to był przykry, stwierdzający, iż padło jakieś ziarno goryczy, które puściło kieł na zdrowej glebie żywota odrodzonej i niepodległej Polski... Musimy otoczyć wojsko naszą opieką i miłością, a taką, by poczuł się siłą w stosunkach naszych państwowych, by wiedzieli, że ten, kto nosi zaszczytny mundur żołnierza polskiego, wart jest czci i uznania wśród ogółu społeczeństwa polskiego"...

W mocnych słowach ujmuje sprawę „Kuryer Warszawski":

„Kampania przeciw armii naszej, udzielająca się całemu społeczeństwu, jest zjawiskiem groźnem i wymaga stanowczych środków zaradczych gdyż atmosfera niechęci i uprzedzenia do wojska, jak pies połamanemi zębami, podgryzać poczyna bujny i żywotny kieł polskiej siły zbrojnej... Stosunek do armii polskiej i korpusu oficerskiego w szczególności powinien stać się przedmiotem bacznej uwagi wszystkich czynników, rozumiejących rolę i znaczenie armii, celem zapobieżenia posiewowi rozgoryczenia i zniechęcenia, płynącego z poczucia krzywdy dla munduru, mającego symbolizować godność i cnotę obywatela i żołnierza, a nie szmatę zbiorowego uprzedzenia".

Nawet suggestywne pióro Władysława Rabskiego i paszkwilanckie Adolfa Nowaczyńskiego — które tylekroć do syta ujadały na „megalomanii militarystycznej" — ostatnio ujmują się „o cześć munduru".

„Przywróćmy cześć mundurowi" — woła Wł. Rabski; „zwalczać będziemy wszelkie zakusy depopularyzowania naszej armii" — basuje mu w „Rzeczypospolitej" Adolf Nowaczyński.

*

Skąd się wzięła ta nagła troska o popularność naszej armii na łamach prawicy?

Przypomnijmy sobie: pierwszym czynem Józefa Piłsudskiego po powrocie z Magdeburga i objęciu naczelnictwa, było stworzenie armii. Naczelnik zrozumiał pierwszy — i jeden z niewielu — że koniec wojny europejskiej, zaprzestanie działań bitewnych na Zachodzie, a nawet układy pokojowe nie są dla Polski zakończeniem wojny, że — gdybyśmy zostali bez własnej armii — czemprędzej rozdziobałyby nas i kruki wrogie i wrony — sojusznicze. Więc główny nacisk położył na stworzenie armii, którąby broniła granic i od Wschodu i od Zachodu. Dla tego celu poświęcono nawet nieco troski i opieki dla spraw organizacyi wewnętrznej.

Aparat wojskowy, stworzony przez Komendanta, był zawsze solą w oku prawicy. Walka z Piłsudskim, prowadzona przez reakcyę klerykalno-ludendecką, zamieniła się zwolna w walkę z narzędziem siły, stworzonej przez Komendanta, z armią. Zwłaszcza z jej ideowymi składnikami, z

---

37

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż znów za uwodzenie!

— Jedynie prowadzące do celu — sentymentalne. Gdyby pan jechał z Nichols do Japonii, jej narzeczony miałby prawo zastrzelić pana... I niech pan się nie wykręca — kobieta zawsze wie, co mówi, i mimo wszystko kłamie rzadziej od mężczyzny, bo kłamie zawsze świadomie i dla pewnego celu, podczas gdy mężczyzna kłamie nawet nie wiedząc o tem...

Ramian uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

— Są to rzeczy znane! — mówiła pani Bell. I niema potrzeby ich powtarzać — zwłaszcza panu, człowiekowi inteligentnemu. Więc do rzeczy. Żałuję bardzo, że właśnie w czasie awantur, jakie pan tu porobił

— Ja? Czy i pani bierze mnie za mego sobowtóra?

— Mój panie! Właśnie w tym czasie mnie tu nie było. My przyjechaliśmy tu już po pańskim skandalu.

— Moim?

— Więc po skandalu Allana Joe Shadowa. Mnie osobiście najzupełniej obojętne, czy to był pan czy kto inny, historya jest w każdym razie zajmująca i pikantna. Co do mnie mogę stwierdzić, że pierwszy raz ujrzałam pana w „fumoirze" na pokładzie statku w Gravesend. Miał pan tam papiery polskie — tesame, które pan ma z pewnością przy sobie i dziś. Czy jednak Allan Joe Shadow nie mógł się wystarać o polski pasport i dlaczego ten nie miał być w Londynie, tego oczywiście nie wiem.

— Proszę mi wybaczyć, pani Bell! — rzekł Ramian grzecznie lecz stanowczo. Ci ludzie tutaj mieli do czynienia z moim sobowtórem, który prawdopodobnie był uderzająco do mnie podobny — i tego im wybaczam, że mnie biorą za niego, oczom własnym uwierzyć nie mogąc. Co innego pani! Pani zna mnie ze statku, gdzie ludzie w ciasnocie wciąż się o siebie ocierają i obserwują się wzajemnie. Mówię w tej chwili poważnie. Nie dałem pani najmniejszej przyczyny, aby pani traktowała mnie jako oszusta...

— To też ja osobiście skłonna jestem wierzyć panu, tembardziej, że tego awanturniczego Shadowa nie znam... Znam pana... W każdym jednak razie... Niech mi pan da słowo, pan istotnie — jest sobą?

Ramian wybuchnął śmiechem.

— A czemże innem mogę być?

Pani Bell pokręciła głową.

— Moja Ciss w żaden sposób uwierzyć w to nie chce... Twierdzi, że pan bezwarunkowo jest jej dawnym znajomym i niewdzięcznym przyjacielem, awanturniczym, romantycznym i ekscentrycznym Allanem Joe Shadow'em. Miał to być człowiek niebezpieczny... pass onne...

— Cóż ja jestem temu winien?

Piękna, biała ręka pani Bell, okryta misternymi pierścionkami i skrzącą brylantami, lubieżnie oplotła cienki, kryształowy kielich. Oczy jej przygasły trochę. Podniosła kryształ ku swym zmysłowym wargom, wypiła resztę „coctailu" i wysunąwszy usta, lekko a łakomo wciągnęła w nie różową czereśnię. Ramian widział, że nie rozgryzła jej, lecz rozgniotła wargami.

— A kim właściwie jest pani piękna przyjaciółka — przepraszam, że pytam, ale skoro się mną tak interesuje i przypisuje mi takie niegodziwości, mam chyba prawo wiedzieć...

— Jakto? Pan jej nie zna? Nie zna pan rozkosznej Cecyl i Sweeting?

— Pani Bell! Jestem tu wszystkiego dobę zaledwie...

— Prawda! A więc — pani Sweeting, moja serdeczna przyjaciółka, jest z pochodzenia Amerykanka, śpiewaczką operową. Była jedną z najbardziej oklaskiwanych gwiazd w Metropolitan-House, w Nowym Jorku.. Wyszła świetnie za mąż za bardzo bogatego i miłego Anglika z Kolonii.. Mąż jej nie żyje...

— A! Więc ta piękna pani jest wdową?

— Zamierza się pan starać o jej rękę? Partya znakomita!

(C. d. n.)

jej ideologistycznym podkładem, z rdzeniem legionowym.

Reakcya stale mniemała, że najlepiej utrafi w Piłsudskiego, gdy godzić będzie w stworzoną przezeń armię.

Więc wciąż tę armię depopularyzowano. Atakowano publicznie i samego Naczelnego Wodza i jego głównych doradców wojskowych. Przypomnijmy sobie nagonkę „Gazety Warszawskiej" na generała Szeptyckiego. Przypomnijmy kąśliwości pod adresem Rydza-Śmigłego. Przypomnijmy napaści Nowaczyńskich i jemu podobnych pod adresem zasłużonych oficerów, pochodzących z byłej armii austryackiej.

Ba, co więcej. Publicznie faworyzowano jednych generałów przeciw drugim. Mówiono, że Dowbór to geniusz, zaś inni partacze. Imputowano istnienie mafii i frond, wietrzono niesprawiedliwości i nierówności. W seryach artykułów „Rzeczpospolita" prała publicznie brudną bieliznę koszarową. Każdy, urażony w swem karyerowiczostwie osobnik mógł organizacyę armii opluwać na łamach prasy endeckiej.

Stąd się wzięła „depopularyzacya" armii.

Szerokie masy, mniej się oryentujące w tajnikach organizacyi i sprawach personalnych, przesiąkały lekceważeniem dla całokształtu armii, dla naszych wodzów, dla korpusu oficerskiego, czytając wieczne ujadania endeckie, czytając ciągłe krytyki wypraw. przedsiębranych przez Naczelne Dowództwo, czytając to nieustanne podrywanie autorytetu korpusu oficerskiego.

Obecnie prasa endecka, biadająca nad „depopularyzowaniem" armii, to zaprawdę „Gracci de seditione quaerentes" — intryganci żalący się na skutki intrygowania...

*

Dobrze, że wreszcie prasa reakcyjna się spostrzegła, że tak dalej być nie może.

Prasa demokratyczna stale z wielką życzliwością odnosiła się do poczynań armii. Zawsze ostrzegała przed krecią robotą endecką, zawsze wykazywała, że atakować Piłsudskiego nie wolno zapomocą ataków na armię.

Przez dwa lata prasa endecka bruździła, wszczepiała w masy przekonanie, że armia, której wodzem jest Komendant, jest zła, że jest „niefachowo" prowadzoną, że oficerowie-ochotnicy są „pretoryanami", że są gwardyą, której się zdaje, iż jej „wszystko wolno" itd.

Cóż dziwnego, że bezkrytyczne masy przesiąkły lekceważeniem? Że z wojska masowo oficerowie wieją „do cywila", nie chcąc się narażać na niechęć i kiepskie traktowanie społeczeństwa, nie chcąc być „pasożytami" itd.

Artykułami endecya tego ruchu nie wstrzyma. Tylko czynami.

A więc w czynach — a nie tylko w artykułach — musi się objawić chęć naprawy zła, wyrządzonego przez zwalczającą Komendanta, a trafiającą w armię, endecyę.

Musi ustać szkalowanie pierwszego i najwyższego rangą oficera polskiego, jakim jest Naczelny Wódz; musi ustać faworyzowanie jednych generałów przeciw drugim; musi ustać obnoszenie się w brukowych pisemkach endeckich i na wiecach partyjnych z ploteczkami i insynuacyami na temat armii.

Wtedy powaga armii i korpusu oficerskiego będzie wielką — i bez alarmujących artykułów endeckich.

Niem. „fascyści" na G. Śląsku.

Berlin, w lipcu.

Berliński „Vorwärts" w jednym z ostatnich numerów zwraca uwagę na artykuł w „Breslauer Volkswacht" p. t. „Dicke Luft", ostrzegający przed **politycznymi awanturnikami**, którzy po rozwiązaniu „Selbstschutzu" i nawiązując do dawnej organizacyi, rozwinęli na Śląsku energiczną działalność. Gdy sfery robotnicze oświadczyły gotowość pójścia na rękę zwolnionym członkom „Selbstschutzu" przy powrocie do pracy, to równocześnie odbywał się jawnie i na wielką skalę dalszy werbunek. — Metody werbowania miały przytem wcale niedwuznaczny charakter. Każdy wie, co to znaczy, jeżeli w znanym lokalu werbunkowym w Wrocławiu odbywa się dalej werbunek, a nawet w tym samym domu, gdzie znajdują się oficyalny lokal likwidacyjny „Selbstschutzu", werbuje się dalej!

Od kilku dni każdy zgłaszający się, **musi przedłożyć wykaz Orgeszu, inaczej go nie przyjmują.** Do rozbrojenia formacyi „Selbstschutzu" na granicy górnośląskiej nie wystarczają jak się zdaje siły policyi ochronnej. Wedle sprawozdania w jednym z okręgów robotnicy przytrzymali ogromne transporty broni, które przewoził jakiś hrabia Westarp w towarzystwie ludzi przebranych za robotników. Policya, której robotnicy oddali cały transport, pozwoliła przemytnikom wraz z bronią umknąć następnej nocy. I nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek.

„Volkswacht" umieszcza także okólnik „Technicznej Pomocy" na Śląsku Dolnym, zawiadamiający, że w najbliższym czasie należy się liczyć w Wrocławiu z **strejkiem generalnym.** Do tego celu potrzebne jest dla najważniejszych zakładów miasta Wrocławia poparcie krajowych i miejscowych grup z prowincyi. Tymczasem w wrocławskich sferach robotniczych w czasie ukazania się okólnika, nikt o strajku generalnym nic nie słyszał. „Volkswacht" donosi wkońcu, że na Śląsku zgromadził się cały szereg znanych fascistów, między innymi Aulock, Loewenfeld i Pfeffer z Związku frontowego, którego specjalnem zadaniem było oczyszczenie „Selbstschutzu" z republikańskich elementów. Lecz robotnicy śląscy nie dadzą się wziąć na lep tym panom, które chcieliby przywłaszczyć sobie władzę. — Należy pamiętać o tem, pisze „Volkswacht", że awantura polityczna może rozstrzygnięcie sprawy g.-śląskiej złożyć w ręce naszych (niemieckich) najgorszych wrogów. Poza robotnikami, na których polegać można, należy ostrzedz wszystkich, którym dobro Niemiec leży na sercu, ażeby na Śląsku obecnie zachowywać się **ostrożnie (!)**

Paryż w lecie.

Kosmopolityczne bulwary. — Toalety paryskie na damach z krajów tropikalnych. — Dobra rasa i dobry smak. — Mieszana krew Amerykanek południowych. — Lekcya elegancyi. — Mucha w filiżance śmietany. — Dwie wytworne toalety paryskie.

Paryż, w lipcu.

Powoli Paryż przyjmuje fizyognomię letnią. Paryżanki znikają, obcy przybysze napływają na bulwary, które też w pewnych godzinach dnia mają wygląd kosmopolityczny i charakter wieży Babel.

Element dominujący w tej chwili w Paryżu pochodzi tu przeważnie z Argentyny i z Brazylii. Tym południowo-amerykańskim gościom Paryż zawdzięczał swego czasu tango, maczicz i inne jeszcze tańce, które nie zrodziły się w sali balowej.

Dla osoby obeznanej z subtelnościami mody paryskiej zajmującą jest rzeczą obserwować defiladę na bulwarach i stwierdzić, jak się toalety paryskie zmieniają przez sam fakt, że noszą je damy z krajów tropikalnych. Wszystko co mają na sobie ma markę najlepszych paryskich artystów igły i kosztuje bajeczne sumy. Jak więc wytłumaczyć fakt, że najpiękniejsza toaleta, najwspanialszy kapelusz, najmodniejsza zarzutka, włożone na najpiękniejsze ramiona i rasowe głowy, nie wyglądają tak, jakby należało?

Rzecz leży w tem, że prócz pieniędzy i piękności, należy jeszcze posiadać cudowny dar wdzięku i dobrego smaku. Polki, Francuzki, Węgierki, Austryaczki i Włoszki mogą rywalizować

JAN GELLA.

Ostatnie przekłady Boy'a.

I. BALZAK.

Lwów, 19. lipca.

Całe znaczenie Boy'a dla polskiej czytającej publiczności da się streścić w tem zdaniu: Bywają pisarze fascynujący, ale tłumacza fascynującego dotąd nie znano. Boy jest pierwszym takim tłumaczem-prozaikiem. Pierwszym, który sztukę przekładu podniósł do tej wyżyny, na jakiej przestaje być ona odtwórczą, a staje się sama — jak nią być powinna krytyka subjektywna — niemal twórczością. W jaki sposób tego dokonał? Czy przekłady jego wszystkie są tak o całą głowę lepsze od tłumaczeń Staffa, Kasprowicza, Miriama, Stena? Nie; są nawet często niedbalsze ale wyrastają z pod jego pióra, jako nieodzowna konieczność, rodzą się jedne z drugich, wiążą, uzupełniają nawzajem i zamykają w całości; i, podczas, gdy tamte były rzeczą przypadku, wyrywkiem w czasie innej zupełnie pracy, te są właśnie głównym celem. Tłumacząc, Boy, sam znakomity pisarz, odnalazł główne swoje przeznaczenie; pojął je zaś poważnie i trwa w niem z chwalebną konsekwencyą.

Zasadnicza różnica jaka się rzuca w oczy, pomiędzy przekładami Boy'a, a wszystkimi innymi, jest ich oprawa. **Inni opowiadają, jak gdyby tekst bajki, suchym monotonnym głosem. Doszli do końca, zamknęli książkę — i finita la comedia!**

Boy zabiera się do książki z uśmiechem, uprzedza, kto powinien ją czytać, a kto niech lepiej tego zaniecha, gawędzi z nami, umożliwiając nam strawienie ucążliwych nawet miejsc. Jeśli rozdział jest nudny, tłumacz pierwszy na to narzeka. Jeśli piękny, zachwyca się, zanim myśmy to jeszcze zdążyli zrobić. Jest wprost irytujący, tak zawsze myśli to samo, co myśmy chcieli powiedzieć. Tyle ma w sobie **naszego uśmiechu, tyle naszej łezki.**

Boy nie jest tłumaczem, mentorem; jest raczej przyjacielem, który przeczytawszy pierwszy jakąś książkę, opowiada nam jej treść, wraz z swoimi zachwytami na marginesie. Ten sposób przekładów i krytyki — zapewne bardzo subjektywny — jest jednak bezsprzecznie najbardziej też pociągającym.

Że taki rodzaj jednania literaturze naszej dzieł obcych, jest połączony z pewną suggestyą, znaczącą niemal tyle, co wartość samego dzieła, nie potrzeba długo udowadniać. Doskonale za przykład dla powyższego twierdzenia nadaje się stosunek Boy'a do Balzaka. Rzec można, że pisarz polski odnosi się do niego z miłością przesadną, uwielbia go in crudo, wierzy weń poniekąd bałwochwalczo. Powiadają, że każdy w życiu ma swego świętego. Dla Boy'a takim świętym jest Balzak. W sądach swoich, wyrażanych w przedmowach do dzieł tego pisarza, stawia go autor tak wysoko, **że niejako czyni go postacią dominującą nad całym tłumem innych ukochanych przez siebie twórców francuskich.** W przedmowie naprzykład **do „Ostatniego wcielenia Vautrin'a"** przytacza Boy, jakby aplaudując, zdanie Oskara Wilde'a że gdy czytamy Balzaka, przyjaciele nasi stają się dla nas cieniami, a znajomi cieniami cieniów. I zdaje się brać na seryo wyznanie angielskiego pisarza, jakoby śmierć Lucyana Bubempre uczyniła na nim tak niezatarte wrażenie, że wśród najlepszej zabawy myśl o niej mroziła mu krew w żyłach i gasiła cały humor..

Cytat ten wkłada Boy zapewne dla poparcia własnego uwielbienia, gdyż trudno wierzyć, by brał dosłownie wielce kabotyńskie wynurzenia Lorda Paradox'a, dla którego zresztą z wiadomych przyczyn, śmierć pięknego Łucyana mogła być boleśniejszą, niż dla przeciętnego czytelnika polskiego.

Ale pomimo tych zastrzeżeń, do których się zmusiłem, przyznaję, że, po wstępie Boy'a i z jego objaśnieniami, czyta się Balzaka zupełnie inaczej, niż się go czytało niegdyś. Jeśli mi wolno, użyć tej przenośni, Balzak w Polsce był umarł — Boy go ekshumował, zwrócił nam uwagę na te rysy w pisarzu, które są istotnie nieśmiertelne; zatarł rzeczy drugoplanowe i, przelał swoją miłość dla twórczej Komedyi Ludzkiej w czytelnika..

Uczucie Boy'a dla Balzaka — bo tak trzeba określić ten stosunek — jest bardzo znamiennem z kilku przyczyn. Pewna część publiczności naszej przywykła patrzeć na bibliotekę Boy'a tylko pod kątem jego najfrywolniejszych przekładów i odnosi się do niej, jak dzieci do świątecznego pieczywa, z którego wybierają same rodzynki, odsuwając resztę. Niechętni zarzucają mu rozmyślne szu-

co do elegancyi nawet w najskromniejszych toaletach. Pruskie damy natomiast wyglądają zawsze, jakby je ubierał krawiec brandenburskiego pułku.

Krew młodych kobiet przybywających tu z „hacyendy" lub „ganadery" jest mieszaniną wszystkich ras Europy centralnej i bliskiego Wschodu z dominującym wpływem rasy hiszpańskiej. Kiedyś może z tej mieszaniny wytworzy się nowa rasa wysubtelniona. Na razie kobieta z Południa uczy się jeszcze w europejskich środowiskach elegancyi. Jest ona pojętna i pełna najlepszych chęci, wadą jej jest tylko, że jest skłonną do przesady. Mężczyźni rychlej przyswajają sobie zdolność nie zwracania na siebie uwagi, co w lepszem towarzystwie uchodzi za szczyt elegancyi.

Pewnej Paryżance przypadło zadanie oprowadzania młodej damy z Rio de Janeiro, bajecznie bogatej po firmach paryskich i pokierowania wyborem jej toalet. Była to kobieta ze wszechmiar przyzwoita i dobrze wychowana, odznaczająca się nawet pewną dumą, niezwykłą u Amerykanek południowych.

Miała jednak nieposkromiony pociąg do żywych kolorów, co przy modzie obecnej było jeszcze do zniesienia. Niebezpieczeństwo zaczynało się dopiero przy kombinacyi kolorów. Pozostawiona własnemu smakowi, byłaby wyszła z najwytworniejszego atelier paryskiego wystrojona jak papuga południowo-amerykańska.

Inny przykład: Ponieważ na wyścigach paryskich Grand Steeple biały kolor tryumfował na całej linii, młoda Amerykanka chciała ubrać się jak do ślubu. Ponieważ zaś ma cerę brunatną, wyglądałaby była jak mucha w filiżance śmietany.

Dopiero pod wpływem rad Paryżanki, która dała jej lekcyę o barwach uzupełniających się, zdecydowała się na toaletę jasno popielatą przybraną srebrzystym odcieniem, do tego kapelusz z białą główką ozdobiony suto czarną koronką i szarfami Chantilly. W toalecie tej odniosła sukces nadzwyczajny. W drugiej toalecie z tafty bleu americain (pawi odcień) o metalicznym blasku, haftowanej w kratkę stalowemi perłami, w kapeluszu tej samej kombinacyi i szarfą oraz kamizelką srebrzysto popielatą, młoda Brazylijka mogła rywalizować również z najwytworniejszą elegantką...

Tak w modach paryskich, jak w polityce zagranicznej wszystko zależy od należytej miary i taktu.

Mały feljeton.

TADEUSZ NITTMAN.

Oto.....

Rozpiąłeś Panie nad otchłanie
mostu Twojego boskie łuki...
I dzisiaj oto tęczą złotą,
młodą za nowym dniem tęsknotą,
co już nie mówi: „Czekać póki? — —

Ale się w życie rwie obficie
stubarwną łuską świateł mieni,
otwiera śluzy, wali gruzy
i tworzy dziwa, budzi muzy,
wiosnę i słońce, moc zieleni...

Choć tam, za nami, urna z łzami
i jeszcze świeże zgliszcza dymią,
ale w krwi i rudze, serc zasłudze,
widzimy moce swoje, cudze,
które są siejbą lat olbrzymią...

Nam złote chramy!
— Zamków bramy
rdzawe wrzeciądze swe otworzą...
Bo marzeń wzloty, z gwiazd namioty —
— o t o zdobywcze nasze roty,
któremi ziścim prawdę bożą!

Zakopane, 1921.

† Dr. Matti Helenius-Seppälä.

Lwów, 19. lipca.

Przed kilkoma tygodniami nadeszła drogą prywatną wisdomość o śmierci najwybitniejszego badacza sprawy alkoholizmu, Heleniusa. Obecnie nadchodzi potwierdzenie tej wiadomości od dziennikarzy finladzkich.

Dr. Matti Helenius, prof. uniwersyt. w Helsingforsie, był jednym z tych, którzy położyli podwaliny nauki o szkodliwości alkoholu dla organizmu ludzkiego tak osobniczego, jak i społecznego.

Niespożytą zasługą Heleniusa jako badacza kwestyi alkoholizmu pozostanie to, że ujął on sprawę wpływu ujemnego alkoholizmu na organizm społeczny z punktu widzenia socyologicznego, podczas, gdy przed Heleniusem zwracano przeewszystkiem uwagę na zdrowotną stronę zagadnienia.

Wynikiem wieloletnich, wszechstronnych badań Heleniusa była epokowa praca p. t. „Kwestya alkoholizmu. Badania socyologiczno-statystyczne" (r. 1902), przełożona w krótkim czasie na wszystkie języki europejskie. (Polski przekład roku 1910).

Helenius, urodzony w roku 1870, po ukończeniu wydziału filozoficznego, wyjechał na dalsze studya za granicę. W Kopenhadze uzyskał doktorat nauk politycznych. — Po powrocie do kraju rozpoczął ożywioną działalność społeczną, zakładał stowarzyszenia i pisma przeciwalkoholowe i wreszcie został prezesem centrali związków abstynenckich. W ciągu swej działalności wygłosił do 3.000 odczytów i przemówień w sprawie alkoholizmu, napisał wiele prac i artykułów.

Propagandę swoją rozszerzył i na inne kraje: wygłaszał odczyty w krajach skandynawskich, Anglii, Niemczech i Austryi, w Stanach Zjedn., Szwajcaryi i Rosyi.

W r. 1905 był wraz z żoną (również znaną działaczką przeciwalkoholową) w Krakowie, gdzie wygłosił w uniw. Jagiell. odczyt p. t. „Alkoholizm a prawodawstwo".

Prócz tego wyszła w przekładzie polskim broszura Heleniusa i jego żony p. t. „Przeciw alkoholowi" (Kraków, 1907), oraz „Wwalce z alkoholizmem" w r. 1920 streszczenie pracy Heleniusa „O zakazie w Ameryce".

Finlandya, należąca w pierwszej połowie wieku XIX. do krajów najbardziej pijackich — stała się pod wpływem działalności abstynentów i specyalnego ustawodawstwa przeciwalkoholowego krajem najtrzeźwiejszym w Europie, stała się wzorem dla innych państw. W dziele tak ogromnego przeobrażenia niespożyte zasługi położył Helenius.

Rząd socyalistyczny powołał Heleniusa na naczelnika wydziału walki z alkoholizmem przy ministeryum pracy. — Po upadku czerwonych rząd narodowy zatrzymał Heleniusa na tem stanowisku.

W międzynarodowym ruchu trzeźwości, będącym najszlachetniejszym wyrazem uczuć i dążeń ogólno-ludzkich, altruistycznych — Helenius pracą, talentem i życiem ofiarnem zapisał się niezatartemi zgłoskami.

Samobójstwo Alojzy Żółkowskiej.

Warszawa, 19 lipca.

(+) Onegdaj pozbawiła się życia przez powieszenie na ręczniku na oknie Alojza Żółkowska, znakomita w swoim czasie artystka Teatru Rozmaitości. Zmarła celowała w rolach charakterystycznych i charakterystyczno-mimicznych. Liczyła lat 71.

Śp. Żółkowska była żoną ś. p. dr. Ostrowskiego, który kilkanaście lat temu pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru i matką również zmarłego samobójczą śmiercią ś. p. Adama. Jak z powyższego widać, nad tą rodziną zawisło jakieś tragiczne fatum.

Przyczyną samobójstwa ś. p. Żółkowskiej była melancholia, która od czasu śmierci syna przerodziła się w chorobę.

Ogólny wiec manifestacyjny pracowników państwowych.

Lwów, 19. lipca.

Otrzymujemy niniejsze pismo:

Panująca w ostatnich czasach we wszystkich kategoryach i gałęziach pracowników państwowych poważna troska o losy dwóch ustaw zasadniczych, skłoniła Wydział „Stałej Delegacyi pracowników państwowych Małopolski" do zwołania niniejszem Ogólnego Wiecu manifestacyjnego pracowników państwowych na 23. bm. o godz. 5 popoł. we Lwowie w sali kuchni wojennej funkc. państwowych w pasażu Mikolascha.

Legitymacyę do tego posiada „Stała Delegacya pracowników państwowych Małopolski", będąca statutowym związkiem 20 Stowarzyszeń i Związków krajowych, oraz 45 związków i komitetów powiatowych o postanowieniach swego statutu, konieczność zaś Wiecu usprawiedliwiają ogólne żądania Stowarzyszeń Związkowych.

Wiec ten ma uwydatnić w sposób stanowczy

kanie pikanteryi w beletrystyce francuskiej, delektowanie się nią i kokietowanie tem czytelnika; wreszcie sam Boy powiada, w którem miejscu, że należy do tych abonentów wypożyczalni, którzy na pytanie jakiej książki sobie życzą, odpowiadają: Wszystko jedno byle o miłości. Tymczasem zapał jego dla Balzaka zadaje zasadniczo kłam i teoryom o nim i jego własnej o sobie. Niewielu jest pisarzy, tak mało zajmujących się miłością, jak Balzak. Nawet najkapitalniejsze jego dzieła, choć z racyi tytułów swych zdają się być samą alkową miłosną („Małe niedole pożycia małżeńskiego" i „Fizyologia małżeństwa") są tylko genialnemi uwagami zewnętrznemi bez głębi uczucia, są przepysznymi, dowcipnym komentarzami społecznymi na temat małżeństwa. Ale i to znika w głównej jego, na całe życie zakrojonej pracy, Balzak poprostu jest zbyt wielki, by miał czas na miłość. Jak mąż stanu, któremu przy ogromie spraw państwa, jego osobiste wydają się drobnostką, tak Balzak, reżyserując całą Komedyę Ludzką, zużytkowuje miłość jedynie jako jedną z namiętności i przejawów życia, obok głodu, ambicyi, chciwości i pragnienia sławy. Pod tym względem pisarz ten z dwóch elementów, które — według Boy'a — stanowią rdzeń francuskiej literatury: mózgu i płci, wybrał raczej mózg, mózg-motor, olbrzymiego miasta-żyćia, którem jest Paryż.

Do kwestyi miłości odnosi się Balzak jak odnosili się to niej komedyopisarze fransuscy z przed Beaumarchais'go. Jest ona sprężyną wszystkich jego akcyi, ale nie samą akcyą. Mówi o niej, ale jej nie rozbiera, nie waży jej namiętności, nie gruntuje głębi. Uznaje, że istnieje, jak my uznajemy istnienie elektryczności, nie zastanawiając się nad jej istotą.

I w tem się łączy drugi arcycharakterystyczny moment stosunku Boy'a do Balzaka. Balzak, odrzucający z rubryki swoich naczelnych zagadnień miłość, jako taką, gdyby nawet nie inne jego cechy, dowodziłby wyraźnie, że nie jest, jako pisarz, czystej krwi Francuzem XIX stulecia. Dodajmy do tego, że zarówno w stylu jak i konstrukcyi Balzak jest daleki od francuskiego dowcipu, francuskiej lekkości, że jego esprit bywa tak różne od tego, cośmy przywykli uważać za wykwint geniusza gallijskiego w tym kierunku — zsumujmy to wszystko razem, a zobaczymy, jak dalece błędnem byłoby uważać Boy'a jedynie za herolda francuskiego genre galante. Balzak bowiem w całej swej Komedyi Ludzkiej jest pisarzem nietylko w najwyższym stopniu moralnym, ale wprost moralizującym, pisarzem z tendencyą. Aż paradoksalną jest ta rozbieżność między wiele zapowiadającym tytułami rozdziałów „Nędz i blasków życia kurtyzany" a ich treścią niemal nabożną.

Przełożenie tego giganta francuskiego piśmiennictwa na język polski w całości i w ten sposób jak to Boy robi, jest zasługą ponad wszelką miarę, a dla Boy'a pono jeszcze szczerą przyjemnością. Mów ono także o olbrzymiem rozpięciu umiłowań autorskich tego tłumacza, który niemal równocześnie i naprzemian — jakby dla odświeżenia się jednym po drugim, obcuje z takim niedźwiedziem, jak Balzak, zadając się również serdecznie z tym wielobarwnym, tęczowym wprost motylem miłości, samą miłością, rzec można, jakim jest — Alfred Musset.

te zasadnicze postulaty odnośnie do obu na wstępie wymienionych ustaw i podać je dobitnie do wiadomości Rządu i Sejmu, a zarazem wykazać tym miarodajnym czynnikom niemożliwość dalszego trwania ich bierności wobec ciężkiej doli pracowników państw. nie mającej porównania już dzisiaj w żadnej warstwie społeczeństwa.

Ze wszech miar pożądany byłby współudział pracowników państw. wszystkich dzielnic Polski, spodziewamy się jednak niezłomnie, że tak ogół miejscowy, jak niemniej delegaci innych miast i powiatów Małopolsk w należycie zrozumianym interesie własnym zechcą w tym wieou tłumny wziąć udział i zamanifestować swoje stanowisko i postulaty.

Ponadto zapraszamy niniejszem wszystkie Stowarzyszenia i Związki nasze tak miejscowe, krajowe, jak powiatowe z całej Małopolski na Walne Zgromadzenie Stałej Delegacyi Pracowników państwowych Małopolsk, które się odbędzie następnego dnia, t. j. w niedzielę, 24. bm. o 10 rano w sali kuchni wojennej funkc. państw. w pasażu Mikolascha.

Za Wydział Stałej delegacyi Pracowników państwowych Małopolski:

Inż. Roman Dzieślewski. Błażej Potencki.

Co się dzieje na dworcach austryackich?

Podróż bez protekcyi niemożliwa. — Bilety jazdy sprzedaje się tylko na pasku. — Niepodobieństwo dostania się do wagonu. — Jadą tylko szczęśliwcy, posiadający wolne bilety jazdy.

Wiedeń, w lipcu.

Wobec ogromnej fali gorąca unoszącej się nad Wiedniem największe znaczenie dla mieszkańców ma kwestya: dokąd pojechać i jak otrzymać bilet jazdy? Kto w tych dniach nie był świadkiem scen odbywających się na dworcach wiedeńskich nie ma pojęcia do jakich okropności doprowadzić może austryacka gospodarka. Sytuacya jest taka, że podróż jest dziś bez nadzwyczajnej protekcyi wprost niemożliwą. Bilety jazdy znikły zupełnie z regularnego obiegu. Można dziesięć, lub dwadzieścia godzin stać przed okienkiem zawsze usłyszy się: „wyszprzedane!“ I przed oczami władz kolejowych, publiczności i policyi, służba hotelowa w najbezwstydniejszy sposób prowadzi handel paskarski biletami, ofiarowując bilety do Salzburga lub Karlsbadu, Insbruku lub Celowca za dopłatą 1000 koron. Kto jednak uzyskał już bilet i tak zwaną „plackartę“, ten jeszcze wcale nie jest pewny, że otrzyma miejsce w wagonie. Udasz się dwie godziny przed odejściem pociągu na dworzec, ustawisz się w tłumie tuż u wejścia na peron, pociąg nadjeżdża, otwierają drzwi, wybiegasz — wszystkie wagony już przepełnione! Urzędnicy kolejowi i pocztowi, urzędnicy innych pokrewnych kategoryi z żonami, dziećmi i krewnymi dawno już tajnemi drzwiami weszli na peron i zapełnili pociąg. Jest rzeczą stwierdzoną, że pociągi pospieszne w Austryi mają 80—90 proc. jadących za wolnymi biletami, tak, iż ludzie płacący za bilety mało mają widoków dostania się do pociągu.

KRONIKA.

Repertuar „Teatru Małego“:

Wtorek, 19. lipca o godz. 7.30 „Oficer gwardyi“, Molnara. Zespół warszawski.

Środa, 20. lipca o godz. 7.30, „Oficer gwardyi“, Molnara. Zespół warszawski.

Czwartek, 21. lipca o godz. 7.30, „Oficer gwardyi“, Molnara. Zespół warszawski.

Piątek, 22. lipca, o godz. 7.30, „Oficer gwardyi“, Molnara. Zespół warszawski.

Sobota, 23. lipca, o godz. 7.30, „Oficer gwardyi“, Molnara. Zespół warszawski.

Lwów, 19. lipca.

Z teatru Małego. Cały bieżący tydzień wypełni doskonała, subtelna komedya Molnara „Oficer gwardyi“ w interpretacyi scenicznej granego koncertowo zespołu artystów warszawskich. Goście sceny lwowskiej spotkali się z niezwykle serdecznem przyjęciem na premierze. Alina Gryficz-Mielewska, J. Leszczyński, St. Stanisławski, S. Słubicka, Daniłłowicz czarują publiczność finezyą wykonania i umiejętnością mistrzowską prowadzenia dyalogu. Reżyserya J. Leszczyńskiego daje gwarancyę wysokiego artystycznego poziomu przedstawień. Pokup na bilety wielki. Po rozpoczęciu aktu nikt na salę wpuszczany nie będzie.

† **Józefa Jaroszyńska**, członek Tow. weteranów wojsk polskich z r. 63, zmarła we Lwowie 17 lipca 1921 r. w wieku 77 lat. Pogrzeb odbędzie się dziś, wtorek o godz. 5 popoł. z ul. Teatyńskiej 1, na cmentarz Łyczakowski.

(*j*) **Chleb i masło.** Były symbolem taniego dobrobytu, dostępnej dla każdego sytości niegdyś. Mówiło się: „To dla mnie tyle, co zjeść kawałek chleba z masłem!“ O dobre rozkoszne czasy! Jakże są dzisiaj dalekie! Wedle cen bowiem obecnych w tzw. „wolnym handlu“ bochenek chleba krągły, średniej wielkości kosztuje we Lwowie 215—230 marek, a kilogram masła — 800 marek! Zjeść kawałek chleba z masłem nie jest już dziś rzeczą tak przysłowiowo łatwą, jak to było niegdyś.

(—) **Samobójstwo.** Minionej nocy w mieszkaniu swem przy ul. Królowej Jadwigi 24, odebrał sobie życie przez otrucie słuchacz tut. politechniki Karol Trabner, liczący 24 lat, pochodzący z Żywca. Zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

(—) **Różne kradzieże.** Podczas odbierania towaru z magazynu kolejowego zginęła wczoraj jedna 50 kg. ważąca skrzynia świec wartości 12.000 mk. Skrzynia była własnością KBK. — Z zamkniętego strychu realności przy ul. Kazimierzowskiej 37, minionej nocy skradziono bieliznę wartości 10.000 marek na szkodę Hersza Malza.

(—) **Na Wysokim Zamku** wczoraj popołudniu robotnik fabryczny 16 letni Szymon Menis został podczas sprzeczki ciężko zraniony brzytwą przez swego kolegę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego.

(—) **Przygoda przechodniów.** Wczoraj ul. Zyblikiewicza biegł krawiec 25 letni Andrzej Olearnik, który polanami trzymanemi w ręku bił bez litości przechodniów. Dopiero w ulicy Pańskiej przytrzymano niebezpiecznego krawca i oddano w ręce policyanta. Na policyi przekonano się, że Olearnik jest umysłowo chorym. Nieszczęśliwego człowieka odesłano do komisaryatu, skąd następnie odwieziono go do Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

(—) **W pociągu** zdążającym ze Szczerca do Lwowa skradziono wczoraj Walentemu Pawlikowskiemu z kieszeni kamizelki srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem, wartości 12.000 m. Poszkodowany spostrzegł brak zegarka i łańcuszka dopiero w domu.

(—) **Jak wygląda bezpieczeństwo przechodniów we Lwowie?** Na to pytanie znajdujemy odpowiedź we wczorajszych aktach policyjnych. W realności przy ul. Ormiańskiej l. 25 na III p. mieszka p. Czystyńska, która stale pozostawia swe 7-letnie dziecko bawiące się w oknie nożami, garnkami itd. Dziecko od czasu do czasu strąca z okna niektóre przedmioty. I tak wczoraj strąciło ono z okna duży nóż kuchenny, który upadł na przechodzącą chodnikiem Julię Czarną i na dozorczynię tejże realności.

(—) **Aresztowanie oszusta.** Na wezwanie Heleny K. sprowadził wczoraj posterunkowy na policyę Stanisława Kaspruka, byłego plutonowego, który wyłudził od niej 1000 mk. pod pozorem dostarczenia taniego cukru. Kaspruk zaprowadził poszkodowaną na ul. Wałową przed kilku dniami i prosił, by się zatrzymała, sam zaś z pieniędzmi znikł w przechodniej bramie. Łatwowierna kobieta zobaczyła wczoraj oszusta i spowodowała jego aresztowanie. — Na policyi podczas rewizyi znaleziono przy Kaspruku legitymacyę wydaną 1 sierpnia 1921 na jego nazwisko, jako plutonowego żandarmeryi.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy.** Wczoraj na Zniesieniu w fabryce żelaza „Ajax“ doznał ciężkiego uszkodzenia ciała robotnik 28-letni Stefan Ladyga. Robotnik ów zajęty był szlifowaniem, podczas czego pękł kamień, którego odłamkami został on tak silnie uderzony, że doznał pęknięcia czaszki. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego robotnika do szpitala w stanie bardzo groźnym.

Z CAŁEJ POLSKI.

(.) **Obchód grunwaldzki w Tarnopolu.** Dnia 14 b. m. odbyła się w Tarnopolu uroczystość z powodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Rano odbyła się na błoniach petrykowskich msza polowa, poczem wojska defilowały przed gen. Januszajtem i licznie zebraną publicznością.

(+) **Obchód święta francuskiego w Toruniu.** Dnia 14 lipca wszystkie domy polskie i niektóre sklepy przybrane były pomysłowo i gustownie. Rano odbyła się msza polowa. Podczas mszy krążyło nad miastem 6 aeroplanów. Po mszy św. odbyła się defilada. Misya francuska w Toruniu wydała odezwę do przyjaciół Polaków. Po południu odbyły się bezpłatne zabawy ludowe; w teatrze narodowym przedstawienie popularne, po którem urządzono bal w parku.

(.) **Poświęcenie sztandaru 63 pp.** Dnia 17 bm. odbyła się w Toruniu uroczystość poświęcenia sztandaru toruńskiego pułku. Sztandar ofiarowany został pułkowi na ziemi wielkopolskiej przez ks. posła Bolta ze Srebrnik i jego brata dyrektora fabryki z Poznania. Wykonany w Poznaniu w r. 1919 nosi napis: „Wspólną moc zdała nas ocalić“, „Toruński pułk strzelców 3./V. 1919“, oraz herb chełmiński i godło Torunia. Sztandar przez pewien czas przebywał w Belwederze, poczem oddany został pułkowi. Poświęcony zostanie przez ks. Galla, przy udziale wyższych dostojników dowództw i zaproszonych gości, którzy przyczynili się do zorganizowania pułku.

(.) **Rewizye u paskarzy cukrowych w Krakowie.** W czasie rewizyi przeprowadzonej u paskarzy cukrowych w Krakowie znaleziono olbrzymie zapasy cukru kostkowego i grysikowego, sprzedawanego po 1000 mk. za kilogram.

(+) **Ujęcie złodziei kolejowych w Warszawie.** Pełniący służbę posterunkowi przytrzymali onegdaj obok terenu kolejowego stacyi Warszawa—Wileńska niejakiego A. Paczkowskiego i J. Wiszpolskiego. Przy parkanie kolejowym znaleziono łup w postaci 8 worków ryżu i fasoli ogólnej wagi 50 pudów. Towary te skradzione zostały z wagonu na stacyi wspomnianej. Złodziei odprowadzono do komisaryatu. W drodze Wiszpolski usiłował przekupić jednego z posterunkowych, wręczając mu 500 mk. gotówką.

(.) **Pożar lasu.** Z Warszawy donoszą: Z przeciwnej strony Wisły w kierunku Solca, począł się palić las rządowy. Przybyłej na miejsce straży ogniowej i oddziałom wojskowym udało się stłumić ogień. Szkody jednakże są ogromne, gdyż las wypalił się na długości 15 kilometrów. W niedzielę wybuchł ogień ponownie przybierając znowu groźne rozmiary.

(+) **Kradzież nowych złotych polskich.** W Gdańsku aresztowano niejakiego Bertmanna pod zarzutem udziału w kradzieży złotych polskich. W ogrodzie jego znaleziono 1700 tysięcy złotych polskich, zakopanych w ziemi.

(.) **Zwyżka cen na targach poznańskich.** Z powodu ostatnich rozruchów na targu w Poznaniu, bardzo wielu handlarzy zupełnie nie przybyło z towarem. Owoców na mieście nie było. Od dnia 18. bm. chleb czterofuntowy żytni kosztować będzie 92 mk., funt chleba pszennego 27 mk., bułki wagi 75 kr. 4 mk.

(.) **Brak 2000 nauczycieli ludowych.** Biuro pośrednictwa pracy, zwróciło obecnie swą działalność w kierunku dostarczenia odpowiednich sił nauczycielskich dla wschodnich okręgów szkolnych. Terytoryum Wileńszczyzny obejmuje 32 powiaty, a na całym tym obszarze szkolnictwo leży w gruzach. Dla podniesienia jego potrzeba tam 2000 nauczycieli szkół powszechnych.

(.) **Ks. Gall w Grudziądzu.** Do Grudziądza przybył biskup polowy ks. Gall, celem wizytacyi kanonicznej garnizonu grudziądzkiego, konsekracyi kościoła garnizonowego itd. Ks. biskupa dr. Galla witały na dworcu władze wojskowe i delegacye ludności.

(+) **Historya dywizyi gen. Żeligowskiego.** Dowództwo 10 Dyw. p. przygotowuje obecnie do wydania historyę sławetnej dywizyi Strzelców gen. Żeligowskiego. Wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy do tych formacyi należeli, proszeni są o nadsyłanie pod niżej podanymi adresami fotografii, pamiętników, szkiców, opisów i oprócz tego pamiątek do muzeum. Adresy: Dow. 10. Dyw. p. Łódź, Przędzalniana 18, Romuald Kowalec, Wilno, Zakrętowa 14.

(.) **Lato w Kartuzach.** Z powodu wielkiego zjazdu letników z różnych stron Polski, daje się odczuwać w Kartuzach silny brak mieszkań. Letnicy przyczyniają się sami do powiększania drożyzny, gdyż za różne rzeczy ofiarowują więcej niż potrzeba, byle je tylko uzyskać.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

(+) **Zgon prof. Lipmana.** Z Paryża donoszą, iż zmarł tam sławny profesor Sorbony i członek Akademii francuskiej Lipman, laureat nagrody Nobla za wynalazek fotografii barwnej. Śmierć nastąpiła na pokładzie okrętu „La France".

(.) **Zniżka cen w Ameryce.** Ceny detaliczne żywności — wedle doniesień „Straży" — obniżyły się w maju w Ameryce o 4·6%. Ceny hurtowne żywności obniżyły się zaś o $5^3/_4$%. Na trzech tylko artykułach podniosły się ceny, a mianowicie na cebuli, kapuście i pomarańczach. Opał i światło potaniały w tym roku o $17^1/_2$%. Ceny hurtowne na meblach spadły również o $4^1/_2$%, ceny ubrań o $2^3/_4$%. Z raportów nadesłanych przez agentów rządowych wynika, iż w 51 miastach zmniejszyły się koszta utrzymania.

(.) **Funt cukru — cztery centy.** „Straż" donosi z Nowego Jorku, że sprzedano tam 24.500 worków cukru po 4 centy za funt. Jest to najniższa cena, jaką płacono w Ameryce w ostatnich pięciu latach.

(k) **Deszcze w Anglii.** Z Londynu donoszą: Po przeszło dwutygodniowych upałach, nastało powietrze chłodniejsze. W Londynie i innych okolicach Anglii padają deszcze.

(.) **Gdańsk—Piotrogród.** Polskie towarzystwo żeglugi „Sarmatia" otworzyło stałą komunikacyę między Gdańskiem a Piotrogrodem.

(+) **Radiotelegraf Polska—Ameryka.** W niedługim czasie zostanie otwarte bezpośrednie połączenie radiotelegraficzne Polski z Ameryką. Stacya wysyłająca zostanie zbudowana w pobliżu Warszawy, zaś stacya odbiorcza w okolicach Gdańska. Do wytworzenia potężnego prądu będą dwa alternatory. Fale elektryczne z Polski będą odbierane przez gigantyczną centralę odbiorczą na Long Island w pobliżu N. Jorku. Szybkość telegrafowania dochodzić będzie do 140 wyrazów na minutę.

(+) **Podwyżka cen gazet w Berlinie.** Gazety berlińskie podniosły cenę sprzedażną. Obecnie kosztuje numer ranny i wieczorny po 30 fenigów niem., w niedzielę 50 fenigów. Jeżeli przeliczymy kwotę tę na marki polskie, to numer gazety berlińskiej w dni powszednie wynosie 8 mk., zaś niedzielny 12 mk., a zatem o dwie marki drożej, niż nasze dzienniki.

Z wypadków lotniczych. Płatowiec, pochodzący z lugduńskiego lotniska, prowadzony przez pod chorążego Delhommeau jako pilota i p. Ledoux, jako pomocnika — spadł w pobliżu Saint-Seine l'Abbage. Obydwaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Dochodzenie wykazało, że całkowicie wina spada na lotnika, który wykonywał niebezpieczne ewolucye na nieznacznej wysokości. Dla ścisłości zaznaczyć wypada, iż od roku jest to dopiero pierwszy śmiertelny wypadek na wspomnianem lotnisku.

—o—

Katastrofa kąpielowa na Wiśle.

Warszawa, 19. lipca.

(Telef.) (G) Wczoraj niedaleko mostu Poniatowskiego kąpali się Stan. Löwenhardt obywatel dyrektor fabryki w Sosnowcu, jego siostra 19 letnia Anna Whittekar obywatelka amerykańska, dalej żona posła włoskiego w Polsce p. Tomasini, oraz żona sekretarza tejże ambasady p. Modika di San Giovanni. P. Löwenhardt oddaliwszy się od brzegu natrafił na głębię i zaczął tonąć. Siostra widząc to pospieszyła mu na ratunek, ale bezskutecznie gdyż wkrótce oboje poszli na dno. Na alarm pośpieszono na ratunek, po 10 minutach wydobyto z wody Löwenharda a po dalszych 10 minutach jego siostrę. Po zarządzeniu sztucznego oddychania zdarzyła się rzecz niezwykła, która silnie wstrząsnęła obecnymi, mianowicie Löwenhardt zaczął dawać znaki życia, i usiłował mówić a nawet stanął na nogi lecz po krótkiej chwili padł martwy. Lekarz stwierdził, że Löwenhardt zmarł na udar serca. Siostrę jego wydobyto z wody już martwą. Pod wpływem tych wypadków, p. Tomasini doznała silnego wstrząsu nerwowego.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Warszawa, 19. lipca.

(Telef.) (x) Marka polska w Gdańsku 4.20 do 4.22 i pół, przekazy na Warszawę 4—4.05.

Berlin, 19. lipca.

(Telef.) (x) Marka polska 4.22 i pół, przekazy na Warszawę 4.10, noty Krissa 10.

Warszawa, 19. lipca.

(Telef.) (x) Z Genewy donoszą: 100 mk. polskich notowano 33 i jedna czwarta.

Wiedeń, 19. lipca.

(Telef.) (x) Z Zurychu donoszą: Marka polska 0.33.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUD

Lwów, 19 lipca.

Na nieoficyalnej giełdzie lwowskiej panuje tendencya spokojna.

Dolary amerykańskie 1875—1850, jedynki i dwójki 1845—1850, dolary k na yjskie 1600—1610, jedynki i dwójki 1570—1575, marki niemieckie 26·50—27·—, setki 26·20—26·30 drobne 25·90—26·—, leje 27·50—28·50, drobne 27·20—27·50. czeskie korony 27·50—28·50, drobne 27·50 do 27·60, austryackie tysiączki 2600—2620, setki 250·00—260·00, 50-koronówki 120·00—125·00, 20-koronówki 2·00—2·20, 10-koronówki 1·70—1·80, jedyn i i dwójki 80—90 f,, ruble 5 setki 2·50 2·60, setki 5·—5·20, 25-rublówki 2·50—2·60, 10-rubl. 1·80—2·—, reszta drobnych od 1·00—1·50, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 4·00—4·10, hrywny 11·00—11·50, franki franc. 110—115, funty szterl. 5800—5850.

Złoto: 20-kor. 7400—7500, 20-frankówki 7300—7400, 20-markówki 7600—7700, funty szterlingi 7600—7700, 10-rublówki 8900—9000, dolary 1700—1710.

Srebro: Korony austr. 118—120, floreny 245—255, ruble 370—380, kopiejki 1·15—1·20, dolary amerykańskie 1020—1030, połówki i ćwiartki 980—990, dolary kanad. 600—620 drobne 570—580.

Bicykl latający.

Doniosły wynalazek w dziedzinie aeronautyki.

Wynalazca zdobył 10.000 franków nagrody.

Lwów, 19. lipca.

Ponieważ aeroplan jest nieco za ciężki do latania, przemyśliwają francuscy wynalazcy nad zbudowaniem lekkiego aparatu do jazdy powietrznej, dostępnego dla przeciętnego śmiertelnika do codziennego użytku. W tym też celu Robert Peugeot utworzył nagrodę dla dla wynalazcy w kwocie 10.000 franków, za przelot 10 metrów w powietrzu, tego rodzaju aparatem.

Przed kilku dniami odbyła się w Paryżu próba tego rodzaju wynalazku, który przypomina bicykl powietrzny, zaopatrzony w dwie płaszczyzny, normalnego biplanu, a jest wynalazkiem inżyniera francuskiego Gabryela Pouplain. Aparat ten umożliwia wzniesienie się w powietrze, a iniż Pouplain demonstrował próbne wzloty na polach Longchamps.

Tłumy osób zebrały się dnia owego na lotnisku, by przyjrzeć się ciekawym ewolucyom człowieka-ptaka. Pouplain wsiadł do aparatu, jak na zwykły bicykl i przy odpowiedniem wykonywaniu szeregu ruchów aparatem, wzbił się w powietrze na wysokość metra, po czem szybował w powietrzu przez parę chwil, aby wnet opaść na ziemię i wylądować gładko. Lotnik przeleciał przeszło 10 metrów.

Następnie wzbił się w powietrze w górę na wysokość 1 m. 50 cm. i zupełnie spokojnie bujał w powietrzu. Lądując przechylał jedno skrzydło do ziemi z wielką wprawą. Tym razem przeleciał 11 metrów 60 cm.

Zdobył więc nagrodę 10.000 franków. Dzienniki francuskie zapewniają, że jest to wielki krok w dziejach aeronautyki. Po 15 latach awiacyi nowy wynalazek pozwala żywić nadzieję, że wkrótce ujrzymy tanie, lekkie, prostej konstrukcyi aparaty, dostępne wszystkim ludziom.

Ekonomista.

PRZENIESIENIE URZĘDU PATENTOWEGO DO LWOWA.

Lwów, 19. lipca.

(t) W ostatnich czasach miarodajne czynniki kilkakrotnie wypowiadały się w sprawie przeniesienia Urzędu patentowego do Lwowa, zapowiadając je na najbliższe miesiące. Przed kilkoma dniami pojawiły się nadto notatki dziennikarskie, donoszące o powziętej już w tej mierze uchwale przez Radę ministrów, oraz o sprzeciwie przeciw tej uchwale ze strony Towarzystwa Przemysłowców w Warszawie. Wiadomo czy i jaki skutek sprzeciw ten odniósł Na wszelki wypadek jest to objaw egoizmu, przeciw któremu zastrzedz się trzeba stanowczo i poważnie.

Jakkolwiek teoretyczne względy przemawiałyby może za zatrzymaniem Urzędu patentowego w stolicy Państwa, jednak momenty praktyczne, zarówno natury gospodarczej, jak i politycznej, uzasadniają przeniesienie tego Urzędu do Lwowa jako jedynego miasta w Polsce poza Warszawą, w którem Urząd patentowy może znaleźć odpowiednie warunki bytu i pracy.

Mając siedzibę w Warszawie, Urząd patentowy z powodu braku pomieszczenia nie tylko nie może rozwijać się, ale nawet rozpocząć swej działalności. We Lwowie natomiast kwestya ta nie powinna natrafiać na trudności, a to z powodu likwidacyi Namiestnictwa, wskutek czego opróżni się duża ilość ubikacyi w gmachu, zajmowanym dotychczas przez tę władzę. Z tej samej przyczyny nie powinny istnieć obawy co do mieszkań dla urzędników Urzędu patentowego, gdyż znaczna część dotychczasowych urzędników Namiestnictwa opuści Lwów, udając się do Krakowa, Stanisławowa i Tarnopola, jako siedzib nowych Województw.

Obok możliwości pomieszczenia przemawia za Lwowem również okoliczność, że miasto to jest siedzibą najwyższych zakładów na

.lkowych (Uniwersytet, Politechnika), oraz sze regu szkół zawodowych, a wkońcu również Izby handlowej i przemysłowej. Kontakt Urzędu patentowego z Politechniką i z Izbą handlową i przemysłową, która aż do chwili powołania do życia Urzędu patentowego była w Małopolsce jedną z władz powołanych ustawowo do rejestrowania znaków towarowych, wzorów modeli i która prowadziła systematyczną ewidencyę zgłoszonych patentów, jest szczególnie wskazany. Obok Warszawy zaś niema w Polsce miasta które posiadałoby równocześnie Politechnikę i instytucyę o charakterze Izb handlowych i przemysłowych.

Zważywszy wreszcie, że Lwów ma dobre połączenia kolejowe, pocztowe i telegraficzne ze wszystkimi ośrodkami gospodarczymi Państwa, nie ulega kwestyi, że jest to jedyne miasto poza Warszawą, w którem może i powinien mieć siedzibę Urząd patentowy. Ponieważ Lwów należy do niższej klasy miejscowości odnośnie do uposażenia urzędników państwowych, aniżeli Warszawa, wydatki łączące się z utrzymaniem Urzędu patentowego będą ponadto we Lwowie niższe niż w Warszawie, co przyczyni się w pewnym stopniu do zmniejszenia niedoboru w budżecie Państwa.

Poza argumentami powyżej naprowadzonymi przemawiają za przeniesieniem Urzędu patentowego do Lwowa niemniej poważne przyczyny natury politycznej. Z powodu zniesienia Namiestnictwa i Wydziału krajowego Lwów przestał odgrywać dotychczasową centralną rolę w tej dzielnicy. Odbić się to musi niekorzystnie pod względem usilnienia żywiołu narodowego, zwłaszcza że wiele inteligencyi urzędniczej będącej podporą i najważniejszym krzewicielem polskości we wschodniej Małopolsce, bądź ubyło już, bądź w najbliższym czasie ubędzie. Wobec tego w interesie utrzymania stanu posiadania polskiego we wschodniej Małopolsce należy dażyć wszelkimi środkami do tego, by Lwów ostał się jako ośrodek polskości, promieniujący na wschód i południowy wschód. Stać się to może w ten sposób, że rząd wyposaży Lwów w te wszystkie władze i instytucye centralne, które nie muszą być koniecznie w Warszawie.

Spodziewamy się, że rząd, uwzględniając wszystkie powyższe motywy, jak najrychlej zarządzi przeniesienie Urzędu patentowego do Lwowa, jakkolwiek pewne sfery przemysłowe w Warszawie sprzeciwiają się temu, niedoceniając należycie dużego znaczenia pod względem narodowym, jakie posiada dla Państwa wyposażenie Lwowa w wyższe władze i urzędy.

WPŁATY NA RACHUNKI POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI.

Lwów, 19. lipca.

„Monitor Polski" podaje następujące zarządzenia dyrekcyi P. K. O.:

Na zasadzie postanowień art. 14 rozporządzenia ministra skarbu i ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 31. grudnia z. r., tudzież art. 18 instrukcyi do powyższego rozporządzenia z dnia 15 stycznia br. podaje się do wiadomości, że:

1) Wpłaty na rachunki osób i firm, mających miejsce zamieszkania, względnie siedzibę za granicą, dokonywane bądź to gotówką, bądź to przez przelew z rachunków krajowych, nie będą przez zbiornicę PKO. przyjmowane bez zezwolenia ministerstwa skarbu. Odnosi się to także do wpłat, dokonywanych przez wszystkie władze państwowe, z wyjątkiem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

2) O ile dokonuje się w PKO. wpłata gotówkowa lub przelew z rachunku krajowego na rachunek instytucyi krajowej, wpłacający poleca tej instytucyi na odwrotnej stronie dowodu PKO., lub inną drogą dopisać dotyczącą sumę na rachunek zagraniczny, wówczas krajowa instytucya finansowa nie jest jeszcze jednak przez sam fakt przekazania jej tej sumy przez PKO. upoważniona do zapisania jej na rachunek osoby lub firmy zagranicznej, lecz winna zażądać od wpłacającego wszystkich dowodów i dokumentów przewidzianych w paragrafie 18 rozporządzenia w przedmiocie instrukcyi do rozporządzenia o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznemi z 31 grudnia 1920 r. O ile dokumenty nie będą przedstawione, lub o ile wyjaśnionem zostanie, iż transakcya nie odpowiada wogóle warunkom art. 5, wyżej wymienionego rozporządzenia, wówczas sumę należy osobie, która ją wpłaciła zwrócić.

ZEBRANIE WYDZIAŁU KRAJ. TOW. NAFTOWEGO W WARSZAWIE.

Warszawa, w lipcu.

W Warszawie odbyło się zebranie wydziału krajowego Towarzystwa Naftowego, celem wydelegowania członków państwowej Rady Naftowej z ramienia Towarzystwa.

Wybrani są od krajowego Towarzystwa Naftowego pp.: F. Brugger, dr. Al. Kielski, inż. St. Szczepanowski oraz inż. M. Szydłowski z grupy polskiej i dyrektorowie: B. Sejdman i M. Wolfeld z grupy przedsiębiorstw zagranicznych. Organizacya „Marek specyalnych" delegowała pp.: Wita Sulimirskiego oraz inż. Wł. Dunkę; borysławska „Izba obrachunkowa" pp.: G. Goldmana i M. Lifszyca; borysławska „Izba pracodawców" dyr. T. Chłapowskiego; krośnieńska „Izba prac." p. W. Smakowskiego; „Związek poskich przemysłowców naftowych" inż. Wł. Szaynoka; „Związek polskich techników wiertniczych" p. Bitmara. „Związek rafinerów" wydelegował pp.: N. Feitha, T. Kropaczka, A. Schneidra, dr. A. Segala, dr. S. Ungra i dr. I. Wygarda. Do rady wejdzie jeszcze kilku delegatów innych organizacyi i dwunastu mianowanych przez rząd znawców przemysłu naftowego. Razem z delegatami ministeryum rada naftowa liczyć ma 52 członków.

Rada ta ma zostać zwołana celem obradowania nad sprawami przemysłu, przedewszystkiem zaś nad sprawą wprowadzenia wolnego handlu w przemyśle naftowym.

MIĘDZYNARODOWA IZBA HANDLOWA.

Lwów, 19. lipca.

O obradach Międzynarodowej Izby Handlowej w Londynie nadeszły następujące wiadomości: Obrady kongresu i urzędowe przyjęcia zakończyły się 1 b. m. W kongresie było reprezentowanych 25 krajów. Prace toczyły się w pięciu komisyach: finansowej, przemysłowej, handlowej, transportowej i krajów spustoszonych. Rezolucye powzięte w poszczególnych komisyach zostały przyjęte na ogólnem zebraniu z nieznacznemi zmianami w dwóch punktach. Powołano do życia stały komitet dla pracy nad sprawą ustalenia konosamentu, dla kombinowanych transportów kolejowych i morskich i dla ustanowienia wzoru ogólnego międzynarodowego konosamentu morskiego.

Polskie sfery gospodarcze delegowały na kongres p. B. Hersego z Warszawy, który zawiózł liczne fachowe prace ekonomiczn, prócz tego znaczną pomoc w pracach kongres. okazała polska kolonia w Londynie, z przedstawicielstwem naszem na czele.

Anglicy okazali duże zainteresowanie sprawami gospodarczemi Polski.

Na razie otrzymano nieoficyalne wiadomości o życzeniu Szwajcaryi, oraz Hiszpanii, przyłączenia się do Izby Międzynarodowej, a następnie ogłoszono, że Japonia i Argentyna już przyłączyły się do Izby.

Sensacyjny proces w Krakowie.

O uczestnictwo w K-Stelle.

Kraków, 18. lipca.

W krakowskim sądzie karnym odbyła się onegdaj rozprawa o obrazę czci, — wytoczona przez b. naczelnika gminy Zakopane, profesora Regeca przeciwko radcy dr. Müllerowi. Profesor Regec uczuł się obrażony mową, wygłoszoną na posiedzeniu budżetowem Rady m. Krakowa w r. 1919 przez dra Müllera, który na interpelacyę radcy m. Holeksa w sprawie ogłoszenia aktów oddziału wywiadowczego wojskowego K-stelle w Krakowie zdał sprawozdanie o stanie tych aktów, jako zastępca naczelnika wydziału administracyi polskiej komisyi likwidacyjnej po przewrocie listopadowym. — Zdekompletowane akta K-stelle zostały złożone w biurach wydz. admin. polskiej komisyi likwidacyjnej (P. K. L.) i wybrano komisyę celem przejrzenia ich, — oraz przedstawienia pisemnego referatu o ich zawartości.

Po przesłuchaniu szeregu świadków i trzygodzinnej rozprawie — sędzia wydał wyrok — mocą którego dr. Müller został uwolniony od winy i kary, motywując to tem, iż dr. Müller przedstawił na Radzie m. urzędowe sprawozdanie w sprawie aktów K-stelle, odczytane na pełnem posiedzeniu P. K. L.

Milionowe nadużycia w Warszawie.

Warszawa, w lipcu.

(+) W fabryce Tow. Akc. Przemysłowych Zakładów Mechanicznych p. f. „Lilpop, Rau i Löwenstein" mieszczącej się na Woli wyszło na jaw, iż zarządzający współdzielnią robotniczą tej fabryki, Julian Lorek,

sprzeniewierzył około 2,484.000 marek.

Jednocześnie tenże Lorek pobrał od różnych kupców zadatki na mąkę, która jakoby miała przyjść z Gdańska. Jak się okazało sprowadzenie mąki było fikcyjne, gdyż jak twierdzi zarząd współdzielni żadnej mąki w Gdańsku nie zamawiano ani też nie kupowano.

W. ten sposób Lorek

wyłudził 250.000 marek

od właściciela mleczarni, niejakiego Frydmana jako zadatek na mąkę. Istnieje podejrzenie, że naciągnął jeszcze i inne osoby pod pretekstem dostarczenia im artykułu tak koniecznego, jakim jest mąka.

Sprytny oszust zatrzymany został na razie w komisaryacie. Śledztwo dalsze w toku.

Skandal wśród arystokracyi francuskiej.

Ex-małżonek książę de Clermont-Tonnere oskarżony przez małżonkę o kradzież 3 i pół miliona franków oraz o nadużycie zaufania.

Paryż, w lipcu.

Cały Paryż rozbrzmiewa obecnie echem „książęcego skandalu". — Oto córka księcia de Gramont i księżniczki de Guiche oskarżyła świeżo swego ex-męża o kradzież i nadużycie zaufania. — Mianowicie były małżonek przywłaszczył sobie meble i dzieła sztuki, będące przed ślubem jej własnością, a także w ręku jego pozostające 3 i pół miliona franków, dzięki sprytnie ułożonemu kontraktowi ślubnemu. Notaryusz wymieniając bowiem znaczne dobra księcia, zapomniał wspomnieć, które z nich są własnością „panny młodej"

Sprawa z punktu prawnego jest bardzo ciekawa, bo wedle francuskiego kodeksu karnego przetrzymanie czyjegoś majątku, już po separacyi, albo po rozwodzie, może być ścigane prawnie jako nadużycie zaufania.

Kara za nadużycie zaufania wynosi minimalnie 16 franków. Do tego zaś — o ile wyrok wydany będzie przychylny dla oskarżającej — dołączony zostanie nakaz płatniczy na 3 i pół miliona franków, których zwrotu żąda księżniczka de Gramont. Książę zaś nie tylko będzie musiał to „sumkę" zapłacić, ale jeszcze czeka go wstyd za to, iż skazany został za nadużycie zaufania.

(r)

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Kierownika tartaku oraz maszynistę tartacznego przyjmie poważne przedsiębiorstwo drzewne. — Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem warunków skierowywać do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski, Lwów, Jagiellońska 7, pod „Opaka". 428

Kucharz zdolny poszukuje posady na ordynaryę. Repetowski, Lwów, Mochnackiego 6. 450

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Pistolet tarczowy lub pistolety pojedynkowe kupię. — Pracownia rusznikarska, Legionów 3. 503

Sprzedam 2 pierzyny i 4 dwie poduszki zupełnie nowe. Nass, ul. Wolność 10, II. p. od godz. 9—5. 505

Rzadka okazya! Przeszło 100 morgów pola ornego w okolicy Lwowa, 3 km. do stacyi kolejowej wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi i inwentarzem martwym zaraz do sprzedania za siedm tysięcy dolarów. Wiadomość między 1—3-cią każdego dnia Lwów, ul. Wagilewicza 5, II. piętro, Biuro. 504

Drzwi rozsuwalne z szkłem rzniętem okazyjnie do sprzedania. Lwów, Koralnicka 8, przez dozorcę domu. 476

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Wydzierżawię mieszkanie z 8 pięknych pokoi w rynku w Drohobyczu nadające się na biura. Leon Friedmann, Drohobycz, Maryacka 12. 491

Brzuchowice, willa Karolina, w głównej alei, 3 pokoje, weranda, kuchnia zaraz do wynajęcia. Wiadom. w kancelaryi adwok. Krausa, Kopernika 7. 475

Zamienię zaraz ładne, czteropokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką w okolicy parku Stryjskiego, — za cztero lub trzy pokojowe w śródmieściu. Zgłoszenia listowne do Adm. pod „Władysław". 478

WILLA w BRZUCHOWICACH
zaraz do wynajęcia.
Wiadomość Zimorowicza 16, parter lewy. 507

LOKALU NA BIURO
po zukuje zaraz
PRZEDSIĘBIORSTWO SPEDYCYJNE.
Pośrednictwo dopuszczalne. Wynajemca może ewentualnie brać udział w pracy. Zgłoszenia pod „Szybkość" do Administracyi „Gazety Wieczornej". 506

ROZMAITE

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości, udziela porad, dyskrecya. Lwowskich dzieci 7, (Polna). 403

Do dobrze rentującej się
HURTOWNI PAPIERU
w śródmieściu, z ogromnymi magazynami
poszukuje się 508
spólnika
Zgłosz. pisemne pod „3—4 miliony" do „Małopolskiej Reklamy", Lwów, Kopernika 16.

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.
Apt. KOWALSKI, Warszawa,
ul. Miodowa 1. 1. 11590
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY
krem KAZIMI
METAMORFOZA



JEDYNIE UZNANY PRZEZ KOBIETY CAŁEGO ŚWIATA
NIEZAPRZECZENIE RADYKALNIE USUWA PIEGI, WĄGRY, PLAMY, OGORZELIZNĘ, ZMARSZCZKI I INNE BRAKI CERY.

Otrzymać można we wszystkich perfumeryach, aptekach i drogueryach. 490

LABORATORYUM CHEM.-KOSMET.
„FENOMEN" Kraków, Długa 50.
poleca
„PLUSKIN" najlepszy środek do tępienia pluskiew, **„ORYZIN"** cudowny środek do czyszczenia słomianych kapeluszy, **„VIRIDIN"** niezawodny środek do tępienia karakonów i szwabów, ponadto **wszelkie artykuły w zakres kosmetyki i perfumeryi wchodzące.** — Wszędzie do nabycia. — Poszukiwani zdolni zastępcy. 329

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

REKLAMY
świetlne do kin w Krakowie, Warszawie, Łodzi itd. przyjmuje **Biuro ogłoszeń i reklam FALLEK, Kraków, Bonerowska 11.** — Kina prowincyonalne, reflektujące na reklamy świetlne, zechcą przysłać oferty. 352

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

HANDEL ZAMIENNY!
EXPORT. **POLSKA—RUMUNIA** IMPORT.
Niniejszem podajemy do powszechnej wiadomości, że z dniem 1 czerwca b. r. otworzyliśmy ODDZIAŁ nasz w KISZYNIOWIE (Rumunia) pod firmą:
AGENTIA-POLONO-AMERICANA
CHISINAU (Rumunia)
LOCALUL BANCEI COMERCIALA—ROMANA.
Przyjmujemy na siebie załatwienia wszelkich zleceń handlowych z **POLSKI do RUMUNII.**
Dostarczamy z Rumunii **wszelkie produkty rolne i surowce**, a mianowicie: **mąkę, zboże, nasiona, owoce, wełnę surową, wina, skóry surowe** itp.
Z wszelkiemi zapytaniami i zapotrzebowaniami prosimy zgłaszać się do biura naszego. 489
POLSKO — AMERYKAŃSKIE BIURO AGENTUROWE
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 149—3.
Telefony: Nr. Nr. 182—22, 506—99. 489

Już odnowiony
HANDEL KORZENNY, DELIKATESÓW i WIN
Pokoje do śniadań
pod firmą **EUGENIUSZ BOJARSKI i S-ka LWÓW, CZARNECKIEGO 2**
poleca **TOWARY** doborowej jakości, **WINA, WÓDKI, LIKIERY** krajowe i zagraniczne. **BUFET** obficie zaopatrzony w gorące i zimne przekąski. 364
Doborowa i smaczna KUCHNIA poleca się P. T. Publiczności.

BILETY WSTĘPU
w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej", Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KORABSKI Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.